Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

25. LUTEGO 1923.

NR. 26. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 300 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 7800	Marek 6800	Marek 7800	Marek 14.000	Marek 7020

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

O nowe drogi.

Sytuacya Polski, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym, jest nadzwyczaj ciężka. Na to zgadzają się wszyscy. Jednak na pytanie, na jakiej drodze można uzdrowić nasze życie narodowe — pojedyncze stronnictwa odpowiadają w najrozmaitszy sposób. Nie możemy się dotąd zgodzić na jednolity program sanacyjny, poparty większością sejmową. Do pogorszenia zaś sytuacyi przyczynia się nastrój wśród pojedynczych stronnictw, udzielający się przedewszystkiem prasie. Zaciekłość i zacietrzewienie partyjne dochodzą do tego stopnia, iż przewódcy rzekomo najdemokratyczniejszych (?) stronnictw wołają o nałożenie „kajdanków" na swych przeciwników politycznych, a na wezwanie do wspólnej pracy oświadczają, iż wtedy tylko mogliby to uczynić, gdyby bolszewicy znowu stanęli pod bramami Warszawy. Wobec takich stosunków, przesyconych nienawiścią partyjną i klasową, doktrynerstwem, nieuzasadnioną ambicyą przewódców, trudno spodziewać się szybkiego uzdrowienia naszego życia państwowego.

Tymczasem w uświadomionej części społeczeństwa jest zupełnie odmienny nastrój, niż w Sejmie i w prasie, obrabianej i zasilanej z góry przez Warszawę. Społeczeństwo polskie pragnie pokoju, zgody, pracy, w końcu rządu nietylko z energią i tupetem, ale przedewszystkiem rządu, mającego zaufanie społeczeństwa i większości Sejmu, dającego pod każdym względem gwarancyę, iż swojemi poczynaniami nie wprowadzi kraju w jeszcze większy chaos.

Tym żądaniom opinii publicznej, oryentującej się w sytuacyi, skład osobisty gabinetu gen. Sikorskiego, ani też nasze władze naczelne, niewątpliwie nie czynią zadość.

Jeśli więc Sejm, względnie przewódcy wielkich stronnictw nie będą w stanie w najbliższym czasie stworzyć przynajmniej na jakiś dłuższy okres stałej większości sejmowej, zdolnej do przeprowadzenia najkonieczniejszych reform, uporządkowania administracyi kraju, a temsamem do wniesienia pokoju w nasze życie publiczne i w codzienną prasę — to prestige Sejmu i rządu coraz szybciej będzie się w oczach społeczeństwa obniżał. A taki stan rzeczy przy dzisiejszych warunkach grozi Polsce rychłą katastrofą. Tembardziej możemy się tego spodziewać, iż tak groźnych chwil, jak dziś, nie przeżywała Polska od czasu najazdu bolszewickiego.

W polityce zewnętrznej Polska od czerwca ubiegłego roku coraz bardziej traci na znaczeniu. Doszło do tego, iż za rządów dzisiejszego ministra spraw zagr. maleńka Litwa drwi sobie z Polski. Rozstrzygnięcie zaś sprawy pasa neutralnego i Kłajpedy jest znowu dowodem, iż nasze wpływy na rynku zagranicznym zbliżają się do zera...

Na wewnątrz państwa rozprzężenie w administracyi i zamęt gospodarczy z dnia na dzień większe zataczają kręgi. Ze spadkiem marki polskiej wzrasta drożyzna z zawrotną szybkością. W niektórych dziedzinach naszego życia gospodarczego ceny zrównały się z parytetem złota, zarobki ludzi umysłowo i fizycznie pracujących są niedostateczne. Dyskusya w sejmowej komisyi drożyźnianej okazała całą nicość tych środków, jakich zamierza się rząd chwycić w walce z drożyzną, a mianowanie p. Hartleba komisarzem walki z drożyzną na pewno nie przysporzy chwały gabinetowi p. Sikorskiego. Lichwa, spekulacya, paskarstwo, handlowanie kartami wywozowemi, przemytnictwo są konsekwencyą i bezwzględnym skutkiem tych stosunków, jakie panują w Sejmie i w rządzie.

Naprawa administracyi i skarbu jeżeli ma być skuteczną, musi dziś sięgnąć w głąb naszego życia narodowego, a nie, jak to dotychczas miało miejsce, ograniczać się do powierzchownych reform, przeprowadzanych dorywczo, po drodze najmniejszego oporu i zdanych na łaskę doraźnych kompromisów partyjnych, których czas trwania faktycznie obliczany był na minuty. Na takich minutowych większościach, spojonych nie wspólnym programem działalności, tylko wspólną nienawiścią do t. zw. prawicy, opierać tak wielkiej pracy, jak naprawa Rzpltej, nie można.

Rząd p. Sikorskiego w obecnych warunkach i w obecnym składzie nie jest i nie będzie w stanie podołać tym ogromnym zadaniom, jakie zwaliły się na jego młode barki. Nie będzie w stanie bez pomocy całego społeczeństwa i bez współudziału najtęższych jednostek w Polsce, bez stałej współpracy większości Sejmu przeprowadzić odbudowy państwa polskiego.

Przecież już teraz, gdy ledwie p. Sikorski przystępuje do realizacyi programu sanacyjnego, gabinet jego zaczyna w swych podstawach trzeszczeć. Mówi się dziś otwarcie o tekach, które są do wzięcia, nawet kilka dni temu rozeszła się pogłoska, iż teka ministerstwa skarbu jest do dyspozycyi. Jasną jest rzeczą, iż w takich warunkach, jakie obecnie istnieją w Sejmie i w rządzie, wszelka pozytywna praca, licząca się z przyszłością, jest wykluczoną. Obecna sytuacya sprzyja raczej niszczeniu a nie odrodzeniu państwa.

Im prędzej więc przez odpowiednie przegrupowanie w Sejmie nastąpi na jakiś dłuższy okres czasu, stworzenie większości, zdolnej do ponoszenia w każdej chwili odpowiedzialności za rząd przez nią wyłoniony — tem będzie lepiej dla Polski.

* * *

Jednak myliłby się ten, ktoby myślał, iż stworzenie sejmowej większości chociażby nawet na dłuższy przeciąg czasu, odwróci na zawsze niebezpieczeństwo grożące naszej Ojczyźnie. Przesilenie gospodarcze i przesilenie w dziedzinie społeczno-politycznej będzie trwać jeszcze szereg lat. Na razie załatwionoby prowizorycznie sprawę u „góry" i byłoby to wielkim krokiem naprzód — jednak sam dół i społeczeństwo jest chore. Oprócz odbudowy materyalnej kraju należy leczyć chorą duszę narodu, zdeprawowaną socyalizmem, materyalizmem, nienawiścią społeczną, na tle których rozwijają się swobodnie wszystkie choroby społeczne, czyniące nas niezdolnymi do jakiejkolwiekbądź pracy.

W tych warunkach wielkie i ciężkie zadanie czeka Chrześcijańską Demokracyę. Z jednej strony dobrobyt i szczęście warstw najbiedniejszych, z drugiej hasło Chrystusowe: Pokój z Wami. Pokój wśród narodu, wśród wszystkich warstw społecznych powinien być w naszej pracy narodowej nicią przewodnią nietylko naszego programu, ale też i taktyki.

Leczyć rany zadane przez wojnę, nieść uspokojenie i zgodę w naród, współpracować, by dobrobyt z dnia na dzień był udziałem coraz szerszych warstw społecznych, rozbudowywać Polskę na filarach moralności chrześcijańskiej, oto są wielkie cele naszego ruchu, które choćby w części zrealizowane, dadzą moc i niespożytą siłę państwu i narodowi.

H. Mianowski.

Nowy podatek spadkowy.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatków spadkowych. Referował p. Michalski, b. min. skarbu.

Przyjęto nową taryfę opodatkowania spadków i darowizn, według której kwota spadku do 6 milionów w linii wstępnej będzie wolną od podatku spadkowego, przyczem dodano nową rubrykę, w której podatek w wysokości 20% będzie stosowany od spadków powyżej 1 miliarda marek polskich. Przyjęto artykuł, według którego przypadające sumy spadkowe będą ulegały zwyżce w zależności od wskaźnika drożyźnianego cen hurtownych.

Na wniosek referenta przyjęto nowy artykuł, według którego wartość spadków będzie określana według cen z dnia dokonania szacunku. Do wszystkich spadków, co do których wymiar nie został załatwiony, będzie stosowana nowa taryfa. Referentem na plenum został wybrany p. Michalski.

Narady posłów ententy z min. Skrzyńskim

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" donosi: Wczoraj odwiedzili ministra spraw zagr., p. Skrzyńskiego, posłowie: angielski, francuski i włoski: pp. Max-Mueller, De Panafieu i Tomassini. Wedle informacyi „Kuryera Porannego" — rozmowa przedstawicieli państw sprzymierzonych z ministrem Skrzyńskim dotyczyła spraw, związanych z kwestyą Kłajpedy i pasa neutralnego, oraz spraw dotyczących noty polskiej w kwestyi granic wschodnich Rzeczypospolitej.

POWRÓT OFICERÓW POLSK. Z NIEWOLI LITEWSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.). Obaj oficerowie polscy, którzy wraz z szefem misyi angielskiej gen. Cartonem de Viard dostali się w pasie neutralnym do niewoli litewskiej, zostali wskutek ponownej interwencyi angielskiej zwolnieni i w sobotę rano wracają do Warszawy.

Nowa żydowska frakcya parlamentarna.

Warszawa. (A. W.) Posłowie: Heller, Lewinsohn, Silberschein oraz senator Binenstock zawiązują frakcyę parlamentarną syonistycznej partyi prasy, która powstanie w łonie kół żydowskich. Frakcya ta reprezentować będzie interesa żydowskich mas pracujących w Polsce.

Litwa ośrodkiem intryg niemieckich i bolszewickich.

Paryż. (A. W.) Ag. Havasa podaje: W omawianiu prasy paryskiej o obecnej sytuacyi politycznej w Europie, przebija przekonanie, że najważniejszym problemem jest sprawa pokoju na Wschodzie, a nie kwestya zagłębia Ruhry. W tem oświetleniu nabiera szczególniejszego znaczenia zajście na granicy polsko-litewskiej.

Przy tej sposobności wskazują pisma na ostatnią notę rosyjską do Kowna, w której rząd sowiecki zapewnia Litwinów o swoich sympatyach.

„Matin" dochodzi do wniosku, że Rosya zakreśliła sobie wielki i w przyszłość sięgający plan. „Journal" pochwala stanowisko Polski w konflikcie w sprawie strefy neutralnej, krytykuje natomiast ostro zachowanie się Litwy. — Według „Echo de Paris" Litwa jest ośrodkiem intryg niemieckich i bolszewickich, mających na celu zniszczenie obecnego stanu rzeczy w Europie. Tak więc, zdaniem wspomnianego dziennika, obsadzenie zagłębia Ruhry ma doniosłe znaczenie polityczne, gdyż odbiera tak regentom przemysłowym niemieckim, jak i Rosyi, arsenał wojenny.

Nota polska do Ligi Narodów.

Warszawa. P. A. T. Delegat polski przy Lidze narodów, Askenazy, wystosował notę do sekretarza gen. Ligi narodów w Genewie.

W nocie tej, przedstawiwszy przebieg zajęcia przez Polskę przyznanej jej części pasa neutralnego, oraz morderstwa i zbrodnie, popełnione przez wojsko litewskie na rozkaz rządu kowieńskiego, jak również z uwagi na ostatnie usiłowania tegoż rządu wprowadzenia w błąd Ligi narodów przez telegram z dnia 18 b. m., zastrzega sobie delegat prawo zażądania w odpowiednim czasie zastosowania względem państwa litewskiego wszystkich odnośnych sankcyi paktu Ligi, łącznie ze sankcyą wykluczenia tego państwa ze składu Ligi.

Wydalenie posła polskiego z Kłajpedy.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnik rządu litewskiego w Kłajpedzie, Gaulius, przyjął natychmiast po opuszczeniu Kłajpedy przez komisyę aliancką posła polskiego, dra Szarotę, który mu oświadczył, że rząd polski uważa za konieczne jego pozostanie w Kłajpedzie, ponieważ rząd Gauliusa posiada sankcyę Komisyi sojuszniczej.

Na to Gaulius oświadczył, że rząd Kowieński, ze względów na brak stosunków dyplomatycznych i konsularnych Polski z Kownem, jest przeciwny pozostawaniu przedstawiciela Polski w Kłajpedzie.

Po południu zjawiło się u p. Szaroty 2 oficerów litewskich z ramienia Budrysa, głównodowodzącego oddziałów powstańczych, którzy wezwali p. Szarotę do zdjęcia emblematów i chorągwi polskich z budynku delegacyi i do opuszczenia w 12 godzinach Kłajpedy, albowiem obecność posła polskiego drażni żołnierzy litewskich.

Poseł Szarota założył przeciwko temu protest, a wieczorem około godz. 10 rozmawiał z Budrysem (niejakim Połowińskim, szefem defenzywy litewskiej). Budrys oświadczył, że we wtorek w południe przyśle po Szarotę automobil, który go odwiezie do Tylży, a żołnierze spakują jego archiwum.

W takim stanie rzeczy Szarota nie miał nic innego do spełnienia, jak złożyć piśmienny protest u Gauliusa i powierzyć konsulowi angielskiemu opiekę nad wewnętrznem urządzeniem budynku delegacyi polskiej.

Po zdjęciu emblematów i zapakowaniu archiwum opuścił nazajutrz pos. Szarota Kłajpedę. Budrys cynicznie wyrażał się wobec cudzoziemców, że z protestu polskiego nic sobie nie robi, podobnie jak to uczynił z protestem wys. Komisarza Ligi Narodów, z tą różnicą, że protest polski może schować do portfelu, a protest Komisarza musiał ukryć w szufladzie, albowiem papier był za duży i za twardy.

Budrys w rozmowie z p. Szarotą scharakteryzował ruch powstańczy jako ruch faszystów, który ma za zadanie samodzielnie, albo też przy wywarciu nacisku na rząd Kowieński uzyskać to, co się Litwie, jego zdaniem, słusznie należy.

Wyraził on przekonanie, że powstańcy po oczyszczeniu Kłajpedy z elementów przychylnych Polsce pójdą dokądindziej(!!) — a miał na myśli wyprawę na Wilno, z którą należy się liczyć poważnie.

Flaga litewska w Kłajpedzie.

Ryga. P. A. T. Dnia 19 lutego wywieszona została w Kłajpedzie flaga litewska. Tegoż dnia na terytoryum Kłajpedy wkroczyły wojska litewskie.

Siły zbrojne Litwy.

Warszawa. (A. W.) Oddziały powstańcze w Kłajpedzie składają się z regularnych wojsk litewskich i z oddziałów na pół regularnych, zwanych „szaulisami" (organizacya podobna do naszego Strzelca). Szaulisów jest około 40.000, są oni płatni przez rząd kowieński.

Na ogół siły zbrojne litewskie obliczają na 60.000 regularnych żołnierzy, 50.000 rezerwy i 40.000 szaulisów.

KONCENTRACYA WOJSK LITEWSKICH.

Wilno. (A. W.) W ostatnich dniach rozpoczęła się na Litwie koncentracya sił wojskowych. Do Wysokiego Dworu przybyło kilka szwadronów jazdy litewskiej, w Kaszedarach grupują się oddziały ochotników litewskich. Ostatnio przybył tam transport, liczący z górą 300 ludzi.

PO STRONIE LITEWS. WALCZĄ NIEMCY.

Wilno. (A. W.) W ostatnich walkach w pasie neutralnym brał udział po stronie litewskiej oddział ochotników niemieckich pod dowództwem porucznika Drelitza. Uczestnictwo niemieckie potwierdzają liczne zeznania miejscowej ludności w przyznanych nam terenach.

Litewskie drwiny z uchwał mocarstw.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Abendblatt" donosi z Paryża: Korespondent „Times'ów" podaje z Rygi, że wedle doniesień z Kowna, rząd litewski oświadczył, iż uchwała konferencyi ambasadorów w sprawie Kłajpedy jest nie do przyjęcia, ponieważ obejmuje warunki, które naruszają suwerenność Litwy nad Kłajpedą, a w szczególności przyznaje Polsce wolny port.

Wojna koniecznością dla Rosyi.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tagblatt" donosi z Moskwy, że odbyła się tam nadzwyczajna sesya rady komisarzy ludowych, na której Trocki oświadczył, że dla Rosyi jest wojna koniecznością. Przedtem nie należy oczekiwać rewolucyi światowej.

O komunistach niemieckich wyraził się Trocki, że stracili panowanie nad masami, a wydarzenia w zagłębiu Ruhry wzmogły uczucia nacyonalistyczne.

Zdaniem Trockiego należy ograniczyć wszystkie wydatki, a przedewszystkiem dążyć do wzmożenia produkcyi materyału wojennego. W tym kierunku miała zapaść uchwała.

Moskwa. (A. W.) „Izwiestja" zamieszczają artykuł Stiekłowa pod tytułem: „Przed groźbą nowej wojny". W artykule tym Stiekłow rozwodzi się nad stosunkiem Anglii do Turcyi, podkreślając imperyalistyczne tendencye Anglii, które mogą doprowadzić do wojny. Jednocześnie Stiekłow wyraża pod adresem Turcyi obietnice, iż tylko w łączności z Rosyą Turcy będą mogli urzeczywistnić swe aspiracye narodowe.

Towarzystwo ekonomistów za złotym rachunkowym.

Warszawa. (A. W.) Towarzystwo ekonomistów i statystyków polskich ogłasza w dziennikach swoją opinię, wypowiadającą się za wprowadzeniem złotego rachunkowego. Enuncyacya ta podnosi, że byłoby to pierwszym stanowczym krokiem w kierunku reformy walutowej i byłoby powitane z uznaniem przez opinię publiczną, która wyczekuje od czynników decydujących inicyatywy w sprawie uzdrowienia naszych stosunków pieniężnych i kredytowych. Pozwoli to na zasilenie kredytem państwowym życia gospodarczego bez straty dla skarbu państwa. Nieuniknione ujemne następstwa takiej reformy zwłaszcza w okresie przejściowym, powetowane byłyby przez umożliwienie rychlejszego osiągnięcia równowagi budżetowej, przyspieszenie realizacyi reformy walutowej i dobroczynny wpływ na uzdrowienie życia gospodarczego.

ZŁOTE MONETY POLSKIE.

Warszawa. (A. W.) „Gazeta Warszawska" podaje, że projekty wypuszczenia w obieg zdawkowej monety metalowej zostały przez ministerstwo skarbu zarzucone, natomiast w okresie przejściowym dwuwalutowości urząd probierczy przystąpić ma do bicia polskiej waluty złotej z kruszcu dostarczonego przez osoby prywatne i wyłącznie na ich rachunek. W tym celu korzystanoby ze sprowadzonej przez min. Jastrzębskiego maszyny menniczej do bicia monety zdawkowej.

Operacye bankowe w złotej walucie.

Warszawa. (Telef. wł.) Dwa banki warszawskie, Ziemski i Kredytowy, wprowadziły operacye kredytowe, dokonywane w walucie złotej. Dyr. Banku Ziemskiego oświadczył, że prowadzi te operacye dopiero od dni 4 i dokonał około 150 tranzakcyi, udzielił w tym pożyczek na sumę 29.000 złotych polskich, przyjął depozytów na sumę przewyższającą nieco udzielenie pożyczek. Najmniejsza suma depozytowa jest ustalona przez bank na 50 groszy polskich. Na rachunek bieżący przyjmuje maximum 100 złotych polskich.

Tendencyjny stek głupstw wszechniem.

Królewiec. P. A. T „Ostpreussische Ztg" donosi: W Warszawie odbyło się tajne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej z udziałem dyplomatów francuskich. Na posiedzeniu tem postanowiono, na życzenie Francyi, za pożyczkę, otrzymaną od rządu francuskiego w kwocie 400 milionów franków, przeznaczoną na koleje, zająć przy pomocy nieregularnych oddziałów Prusy Wschodnie i Gdańsk.

P. A. T.: Podajemy ten stek nonsensów do publicznej wiadomości, aby tem silniej zdemaskować wrogą Polsce robotę kół wszechniemieckich, które celowo i tendencyjnie starają się odwrócić uwagę od wypadków w zagłębiu Ruhry i od zachowania się Litwy kowieńskiej. Na podstawie informacyi ze strony urzędowej stwierdzić stanowczo można, że powyższe wiadomości zawierają tyle kłamstw, ile zdań.

PROCES MORDERCY METROP. JERZEGO.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" donosi: W związku z zamordowaniem metropolity Jerzego akta tej sprawy wraz z wnioskiem oskarżającym weszły wczoraj do VIII. Wydziału karnego sądu okręgowego w trybie postępowania doraźnego. Termin rozprawy przeciwko mordercy wyznaczony został na 7 marca b. r. o godz. 10 rano. Akt oskarżenia będzie w tych dniach doręczony mordercy. Sądowi doraźnemu przewodniczyć będzie wiceprezes Wydziału karnego Gumiński. Oskarżać będzie przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Michałowski.

PODZIĘKOWANIE DUCHOWIEŃSTWA PRAWOSŁAWNEGO.

Warszawa. P. A. T. Prezydent ministrów Sikorski otrzymał od arcybiskupa wołyńskiego i krzemienieckiego Dyonizego następującą depeszę: W imieniu członków Kościoła prawosławnego w Polsce, duchowieństwa i wiernych, składam najuprzejmiej wdzięczność Panu Prezydentowi, a w Jego osobie całemu gronu ministrów za nader ciepły udział, jaki został łaskawie powzięty przez wysoki rząd w naszym ciężkim żalu po utracie najwyższego dostojnika Kościoła prawosławnego w Polsce, ś. p. metropolity Jerzego. Dyonizy.

ANTYPAŃSTWOWA AKCYA NIEMCÓW POLSKICH.

Poznań. (A. W.) Druga Izba karna sądu okr. w Poznaniu zwróciła prokuratoryi akta sprawy przeciwko posłowi z listy mniejszości narodowych: Kurtowi Graebenu i towarzyszom, celem wysłania ich na ręce marszałka Sejmu. Uchwała sądu domaga się wydania wymienionego posła władzom sądowym. Poseł Graebe jest oskarżony o organizowanie w latach 1919—1920, łącznie z 17 Niemcami z Poznania, Bydgoszczy i Torunia akcyi antypaństwowej.

Stan wyjątkowy na Słowaczyźnie.

Cieszyn. (A. W.) Jak donosi „Dziennik Cieszyński", zapowiedziano na Słowaczyźnie ogłoszenie stanu wyjątkowego, gdyby obecne zarządzenia władz w kierunku uniemożliwienia zamachów antyczeskich okazały się niedostatecznemi.

Walki w samym Dublinie.

Londyn. (A. W.) Według doniesień pism z Dublina, wykonali powstańcy planowy atak na budynek, w którym mieści się rząd Wolnego Państwa Irlandzkiego. Wobec tego wywiązała się zacięta walka między wojskami rządowemi a napastnikami, która toczyła się głównie w centrum miasta. Pociągnęła ona za sobą większą liczbę ofiar.

Przegląd religijny.

(Bebel w katolickiem Stowarzyszeniu czeladników. — Zjazd katol. młodzieży żeńskiej w Salcburgu. — Zjazdy katolików styryjskich. — „Caritas-Verband" katolików Rzeszy niemieckiej).

Jak dalece katolickie organizacye młodzieży odpowiadają potrzebom młodego wieku i jak młodzież do siebie przywiązują, świadczą pamiętniki nawet Bebla, długoletniego przywódcy socyalistów Rzeszy niemieckiej. Opowiada on, że przybywszy w r. 1859 jako dziewiętnastoletni czeladnik tokarski do Salzburga zetknął się z katolickiem stowarzyszeniem czeladników; przyjęty do niego mimo swojego protestanckiego wyznania, czuł się w niem doskonale i — jak wyznaje — „nigdy tego kroku nie żałował". Opisuje wesołe wieczory, które po całodziennej pracy spędzał w pośród katolickich kolegów, — wieczory urozmaicane co pewien czas muzyką, deklamacyami, przedstawieniami, referatami starszych, przedewszystkiem księży. Ze szczególnem uznaniem, nawet wzruszeniem opowiada o wycieczce w góry, w czasie której zaprzyjaźnił się z prezesem stowarzyszenia, ks. Schöpfem, pofesorem seminaryum duchownego; jego niewymuszona wesołość, dobroć i inteligencya zyskała mu u Bebla cześć, z którą się w swoich pamiętnikach ten jednak wróg katolicyzmu nie tai.

Z końcem r. 1860 przeniósł się do Monachium, gdzie znów należał do podobnego stowarzyszenia. „Szczególnym żywiołem w tem stowarzyszeniu — mówi Bebel — byli księża; młodzi, pełni życia, weseli, że się lgnęło do nich. Z tymi młodymi księżmi przeżyłem najprzyjemniejsze wieczory". Oddaje im pochwały za ich zrozumienie młodzieży, brak „świętoszkostwa" i naturalną wesołość. Nie może natomiast pominąć złośliwych uwag o protestanckiem stowarzyszeniu młodzieży w Erfurcie. „Tu zanocowaliśmy po raz pierwszy w schronisku protestanckiego stowarzyszenia. Ale tylko raz i to ostatni. Wieczorem musieliśmy na komendę iść do sypialni. Gdyśmy przybyli na piętro, otworzono drzwi do małej salki, skąd dochodził głos śpiewu". Potem odczytywanie psalmów przez starszego, długie modlitwy, znów śpiewy. Wszyscy w porządku „ryczeli jak lwy przepisane melodye", ale za to znalazłszy się w sypialni dali folgę drwinom i bluźnierstwom, tak, że Bebel czegoś podobnego — jeśli mu mamy wierzyć — nigdy później nie słyszał! Wkońcu dodaje: „Coś podobnego nie zdarzyło mi się w domu katolickiego stowarzyszenia". Bądź co bądź w takiej sprawie pochwała dla katolickich organizacyi i ich przewodników miła.

To nam do pewnego stopnia tłómaczy także tajemnice powodzenia tych organizacyi w krajach niemieckich. Jeśli już w połowie XIX. w. potrafili wytworzyć tak doskonałe, tak młodzieży odpowiadające formy organizacyjne, to istotnie nic dziwnego, że po przeszło półwiekowej pracy w tym kierunku zbierają z niej obfite plony. Do nich należy zaliczyć zjazd katolickich organizacyi młodzieży żeńskiej Salzburga, który się odbył 1. X. 1922 r. Obok zasadniczych referatów, jak prof. Forstnera, ks. Kellingera były i muzykalno-wokalne produkcye i gimnastyczne popisy. Zresztą dyecezya salzburska wykazuje dużo entuzyazmu dla celów religijnych. Od dłuższego już czasu jest w toku akcya budowy katol. uniwersytetu w tem mieście, którą znów omawiano 22. października 1922. Ma mieć charakter wyższej szkoły społecznej w rodzaju kolońskiej.

Nic dziwnego, że zorganizowana w ten sposób siła budzi u przeciwników, np. u socyalistów odruchy gniewu. Tak było np. przy katolickim zjeździe w Leoben w Styryi, gdzie socyaliści próbowali zakłócić pochód katolicki, co im się jednak nie udało. Imponujący był „dzień katolicki" w Grazu, 21 i 22 października 1922. Obecnych 70 tys. osób w imieniu najrozmaitszych związków, wśród których na pierwszy plan wybijały się organizacye młodzieży kształcącej się i robotniczej.

Niemcy to mają niejako we krwi, by łączyć pokrewne wysiłki; niema też tam prawie tego, co u nas pokutuje — chodzenie luzem. I tak święcono w tym roku 25-lecie pracy t. zw. Caritas-Verband. Jest to związek towarzystw charytatywnych, obejmujący całą Rzeszę. Siedzibę ma od założenia we Fryburgu w Bryzgowii. Cała akcya miłosierdzia skupia się w towarzystwach lokalnych, które się łączą w związki dyecezyalne, a te znów tworzą jeden państwowy dla całej Rzeszy. Ta centralizacya umożliwia planową akcyę, obliczoną na dłuższy przeciąg czasu i szerszy teren, dalej ułatwia kontrolę tak potrzebną w pracy charytatywnej i wreszcie pozwala dzięki wzmożonej sile finansowej na należyte wyszkolenie ludzi. Do tego związku należy przeszło 3 tys. towarzystw humanitarnych z przeszło 600 tys. członków.

Czyby i u nas w Polsce nie była możliwa podobna centralizacya na polu akcyi dobroczynnej? Wyraz wprawdzie dość skompromitowany, ale rzecz sama godna uznania!

Z dnia politycznego.

Nasi „przyjaciele we Francyi"

Zapewniano nas, że „Polska może liczyć na sympatyę i przyjaźń międzynarodowego socyalizmu". Mamy świeże tej „przyjaźni" we Francyi dowody. Obradowała przed tygodniem Izba posłów nad udzieleniem Polsce 400 mil. franków pożyczki; dyskusya przemieniała się miejscami w manifestacyę sympatyi dla Polski. A socyaliści? „Socyaliści — pisze „Robotnik" — ze względu na to, iż to jest kredyt wojenny (??), głosowali przeciw". Kredyt wojenny! Wyznawcy wojny społecznej wszędzie wietrzą wojnę!

Drugi przykład! Longuet, przywódca socyalistycznej partyi francuskiej, wnuk Marksa, miał w Nowym Yorku 16 stycznia odczyt o socyaliźmie i syoniźmie, w którym powiedział: „Jestem przekonany, że naród proroków i bojowników o wolność (żydzi) urządzi Palestynę jako wzorowe państwo wolności (podobnie, jak „urządził" Rosyę — przyp. Red.), a nie jako państwo ucisku, jakiem jest Polska, za której wolność walczyli przecież socyaliści całego świata".

Przykłady przyjaźni dla Polski ze strony tych, którzy „walczyli" za jej wolność! „Walczyli" zatrzymując broń w Gdańsku, gdyśmy bolszewicki napad odpierali! Socyalizm i żydostwo, to „przyjaciele", od których broń nas, Panie Boże, bo z „nieprzyjaciółmi" jakoś dajemy sobie radę!

Odczyt ks. Gianniniego o faszyzmie

Z odczytu, jaki wygłosił dzisiaj wobec licznej publiczności w Krakowie ks. prof. Fortunato Giannini, warto przytoczyć główne myśli:

Prelegent zaczął od oświetlenia stosunków wewnętrznych za rządów Nitti'ego i Giolitti'ego, za których Włochy przedstawiały smutny obraz rozkładu życia narodowego i ekonomicznego, a zarazem rozwydrzenia bolszewizmu, przy braku zupełnej reakcyi rządu. Reakcya musiała nastąpić i nastąpiła, wychodząc od „związków (fasci) tych, którzy byli na froncie" i którzy owoc zwycięstwa widzieli zmarnowany i opluty. Walki bratobójcze owych dni są znane — opisywały je dość często i dzienniki polskie.

Następnie prelegent przeszedł do charakterystyki wodza faszyzmu — Mussolini'ego i do idei wytycznych faszyzmu, który z ruchu czysto narodowego przemienił się w stronnictwo polityczne: partito nazionale fascista. Było naturalnem, że faszyzm, objąwszy całe Włochy, sięgnie po władzę. Uczynił to rewolucyą bezkrwawą — pokojową. Po osiągnięciu władzy zabrał się rząd Mussolini'ego do ogólnej pacyfikacyi roznamiętnionych umysłów, do reorganizacyi skarbu, wojska, szkolnictwa i t. d., dobierając sobie najwybitniejszych ludzi — i to nie tylko ze swego stronnictwa. Skutki tych rządów dają się już dzisiaj spostrzedz i zdaje się, prócz garstki (dosłownie) komunistów, niktby sobie dziś innego rządu nie życzył we Włoszech. I Polska również. Bo za rządów Mussolini'ego nastąpiło zbliżenie się faktyczne obu narodów przez zawarcie traktatu handlowego i układów w sprawie nafty, jakoteż ustanowienie katedry dla kultury polskiej w Rzymie — czego przedtem, za rządów Nitti'ego i Giolitti'ego, nie można się było spodziewać.

Na zakończenie dla oceny, czy faszyzm jest możliwy w Polsce, prelegent przytacza rozprawę sądową z r. 1584, która się toczyła w Krakowie: Robotnicy z Faenzy, sprowadzeni dla wyrobu waz w Polsce, nie byli w stanie tworzyć takich samych jak w ojczyźnie — i fabrykant oskarżył ich o złą wolę. Wtedy adwokat krakowski Kasper Miksta swoją obronę zakończył temi słowy:

„Trudno, panowie, zmienić słońce i glinkę polską we włoską..."

Ruch chrześc.-demokratyczny.

Wiec sprawozdawczy posła Holeksy w Kozach.

W niedzielę 18 b. m. odbył się w Kozach pod Białą, pod przewodnictwem J. Pysza, wiec ludowy, na którym poseł K. Holeksa przedstawił dotychczasową działalność klubu Ch. D. w Sejmie, na tle ogólnego położenia w państwie. W dyskusyi przemawiało kilku uczestników wiecu; wszyscy wypowiadali gorące pragnienie utworzenia jak najrychlej w Sejmie polskiej większości, jako podstawy dla silnego parlamentarnego rządu. Wkońcu wyrażono posłowi Holeksie i Klubowi Ch. D. zaufanie i podziękowanie. Następnie ks. prof. Mączyński z Białej i p. J. Pysz omówili szereg spraw lokalnych, poczem powzięto stosowne uchwały, jako dyrektywy do dalszej pracy. — Na osobną wzmiankę zasługuje jednomyślna uchwała:

„Robotnicy wszystkich organizacyi chrześcijańskich w Kozach, zebrani na wiecu obywatelskim w Kozach w dniu 18 lutego 1923 r., z powodu bandyckiego napadu „czerwonej gwardyi" na pałac biskupi w Krakowie wyrażają najgłębszą cześć dla swego Arcypasterza Ks. Bisk. Sapiehy i przyrzekają odtąd jeszcze mocniej stać pod Sztandarem Chrystusa i ze wszystkich sił szerzyć i popierać akcyę robotniczą zgodnie z duchem Kościoła Katolickiego".

Uchwała ta, ujęta w formę adresu, opatrzonego podpisami członków wszystkich miejscowych stowarzyszeń, przesłaną została Księciu Biskupowi Sapieże.

Rada Wojew. Ch. D. na Śląsku.

31 stycznia b. r. odbyło się zebranie konstytucyjne Rady Wojewódzkiej Chrz. Dem. na G. Śląsku, w skład której weszli: poseł W. Korfanty — przewodniczący, Wojciech Sosiński — zastępca przewodn., Kędzior — jako skarbnik, Sobota — zastępca skarbnika, oraz p. Kwiatek — jako tymczasowy sekretarz. W skład zarządu wchodzą: p. Ryszard Wiechuła, nauczyciel Mirocha, ks. Koźlik, ks. Niedziela, poseł Wojtacha. Do Rady Wojewódzkiej prócz tego weszli: Dr. Neukirch z Zarach. Dr Cyran z Lublińca, Skowronek z Królewskiej Huty, Jan Gruchla w Rudzie, Janicki z Tarnowskich Gór i p. Kędziora z Pszczyny, oraz posłowie z Sejmu warszawskiego i śląskiego.

* * *

Wiec obywatelski na Nowej Wsi. IX. Koło Ch. D. urządza dla wyborców Nowej, Czarnej Wsi i Łobzowa w niedzielę, dn. 25 lutego b. r. o godz. 5-tej i pół wieczór w sali Domu Sodalicyi Maryańskiej „Wiec obywatelski", na którym przedłoży sprawozdanie z działalności klubu radców gminnych p. inż. Adelman. Na wiec zaprasza Zarząd Koła również pp. radców z powyższych dzielnic: pp. Dra Krzetuskiego i Dra Szneidra.

Pogrzeb bohaterów rokitniańskich

Do komitetu krakowskiego, urządzającego uroczystość pogrzebu bohaterów rokitniańskich, wpłynęły bardzo liczne zgłoszenia od różnych zrzeszeń i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych w całym kraju z zapowiedzią uczestnictwa w uroczystości. Również w obchodzie żałobnym wezmą udział delegacye formacyi wojskowych wszystkich garnizonów. Naczelne kierownictwo objął inspektor armii gen. Szeptycki; dowództwo oddziałów jazdy obejmie brygadyer Brzezowski.

Pochód żałobny wyruszy w niedzielę 25 bm. o godz. 12 w południe z kaplicy szpitala Załogi przy ul. Wrocławskiej. Orszak przejdzie ulicami: Długą i Sławkowską i zatrzyma się na Rynku wzdłuż linii A—B. Trumny ze zwłokami bohaterów staną obok kościoła Maryackiego, gdzie ks. biskup Sapieha dokona ceremonii pokropienia zwłok. Następnie minister Sosnkowski udekoruje trumny krzyżami „Virtuti Militari", poczem wygłoszą przemówienia: gen. Sosnkowski, przewodniczący Komitetu krakowskiego Dr Kaz. Ostrowski, wreszcie im. miasta wiceprez. Dr Wielgus. Po uroczystości na Rynku pochód ruszy ul. Floryańską, przez otwarty Barbakan na cmentarz rakowicki.

Budynki rządowe i miejskie będą w tym dniu przybrane flagami żałobnymi, oraz chorągwiami o barwach państwowych i miejskich. Prezydyum miasta zwraca się z apelem do właścicieli domów przy ulicach, przez które będzie przeciągał kondukt żałobny, by budynki swoje ozdobili chorągwiami.

W ostatniej chwili z szefostwa sztabu generalnego w Warszawie nadeszła telegraficzna wiadomość do Komitetu, że na uroczystość pogrzebową przybędzie także marszałek Piłsudski. Również byli więźniowie legioniści w Marmarosz Sziget zawiadomili Komitet, że wezmą udział w uroczystości niedzielnej. Kuratoryum okręgu szkolnego poleciło, aby młodzież wyższych klas wzięła udział w pogrzebie ze sztandarami i orkiestrami.

Zwłoki 15 ułanów rokitniańskich nadeszły do Krakowa w nocy ze środy na czwartek i zostały złożone w kaplicy szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej. Zwłoki nie będą wystawione na widok publiczny.

Rada okręgowa Chrześc. Zw. zawod. w Krakowie, oraz Zarządy wszystkich dzielnicowych Kół związkowych wzywają swych członków do wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowej przez delegacye.

Z LIRYKÓW.

(z III. tomu poezyi).

Ostatnie twoje spojrzenie, dziewczyno,
było jak zachód słońca w mglisty dzień —
dziś w snach mi usta twe do ust się chyną
i rąk lilije tulą mnie, dziewczyno,
więc gonię pustkę — przywidzenie — cień...

Dzisiaj odchodzę w dal błękitno-siną,
na życie moje padł twój smutny cień —
wiem, że już noce tęsknot nie przeminą,
gdy twe ostatnie spojrzenie, dziewczyno,
zgasiło mój dzień...

ANTONI WAŚKOWSKI.

KRONIKA.

„OD SIERÓT".

W Katedrze na Wawelu przed ołtarzem Serca Jezusowego od paru tygodni płonie lampa, której dzieje są poniekąd ciekawe i rzewne. Oto jeszcze przed wojną (podobno przed 20-tu laty) trzy dawne województwa polskie, a mianowicie: mścisławskie, połockie i mińskie, ze składek publicznych ufundowały srebrną lampę dla krypty Adama Mickiewicza w Bazylice katedralnej na Wawelu. Kiedy temu ich życzeniu nie mogło się stać zadość, lampę złożono jako depozyt w gabinecie historyi sztuki i archeologii. Obecnie, za staraniem prof. Jerzego hr. Mycielskiego i prof. Pagaczewskiego, depozyt ten został wydany zarządowi Bazyliki katedralnej na Wawelu, który spowodował zawieszenie lampy w kaplicy Zebrzydowskich, gdy otrzymał zapewnienie, że fundatorowie lampy już nie trwają przy swej woli umieszczenia jej nad grobem Mickiewicza, a proszą tylko, żeby ją zawieszono gdziekolwiek w Katedrze wawelskiej.

Tym sposobem Katedra na Wawelu uzyskała nowy dowód, że osierocone skutkiem traktatu pokojowego w Rydze trzy dawne województwa polskie przed niespełna ćwierć wiekiem, same garnęły się i przyznawały do Polski. Niechaj tedy w tej lampie, na której w emalii widnieją herby i nazwy owych województw, w postaci bladego płomyka płonie święty znicz miłości Ojczyzny, miłości, którą darzą ją oderwane gwałtem dzieci-sieroty.

LITTERA DOCET, LITTERA NOCET.

W naszem piśmie pojawiła się parę razy notatka, donosząca o rzuceniu klątwy przez rabinów na tych, którzy śmieli donosić władzy nazwiska żydów, winnych przekroczenia cen, urzędownie ustanowionych. Klątwę tę nazwano w owych notatkach „Hejruw". Otóż obecnie dowiadujemy się, że klątwa po żydowsku zwie się „Hejrem", zaś „Ejruw" znaczy odrutowanie przestrzeni, w obrębie której żydowi wolno robić spacery w dniu szabasu. Sprawa samowolnego odrutowania miast w Polsce przez żydów swego czasu przed wojną narobiła dużo hałasu.

Kraków, 24 lutego.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ. Krakowskie Kuratoryum zainicyowało w żeńskiem gimnazyum im. Królowej Jadwigi zgromadzenie rodziców i opiekunów uczenic tego zakładu, które odbyło się dnia 18 b. m. Dyrektor zakładu Gutwiński przedstawił zebranym wady i braki, spostrzeżone u młodzieży i wskazał środki do zapobieżenia złomu. Bezpośrednio potem zawiązał się komitet rodzicielski z p. Ippoldem na czele, dla przeprowadzenia akcyi, mającej na celu współdziałanie rodziców z gronem nauczycielskiem w pracy pedagogicznej.

DEPUTACYA OBYWATELI Z GRZEGÓRZEK U WICEPREZ. M. WIELGUSA. Wczoraj w biurze wiceprez. m. Dr Wielgusa zjawiła się deputacya obywateli z Grzegórzek pod przewodnictwem posła inż. Mianowskiego. W skład delegacyi wchodzili pp.: Kosień, Bartuś i Meresiński. Delegacya przedstawiła wiceprezydentowi żądania ogółu obywateli z Grzegórzek, t. j. wznowienia nauki w szkole na Grzegórzkach, zamkniętej wskutek braku węgla, zniesienia szynków w tej dzielnicy, oraz ustosunkowania w godzinach zamykania sklepów katolickich i żydowskich w dzień sobotni. Wiceprezydent przyrzekł poprzeć słuszne żądania delegatów.

ODCZYT KS. ROSTWOROWSKIEGO O NACYONALIZMIE. W sobotę dnia 24 b. m. odbędzie się w „Odrodzeniu" Stow. młodz. akad. (Kanonicza 15) zebranie dyskusyjne z referatem ks. Rostworowskiego T. J. p. t. „O uprawnieniach i etycznych granicach nacyonalizmu". Goście mile widziani. Początek o godz. 7 wieczorem.

MIANOWANIE. Minister spraw wewn. posunął starostę krakowskiego, Dra Adama Bala, do V stopnia służbowego.

ZGON WYBITNEGO ARTYSTY. Po mieście naszem rozeszła się dzisiaj smutna wieść o nagłej śmierci znanego muzyka i artysty-malarza, Stanisława Pichora. Krakowowi ubył znowu jeden wychowanek — ś. p. Pichor bowiem urodził się tu (1875) i ukończył tutejszą Akademię sztuk pięknych pod kierunkiem Malczewskiego, Mehoffera i Wyczółkowskiego. Uzyskawszy również dyplom po skończeniu warszawskiego konserwatoryum muzycznego, oddawał się ś. p. Pichor z całem zamiłowaniem kompozycyi i grze na skrzypcach, w czem też dał się poznać krakowskiej publiczności. Z dzieł malarskich, które artysta pozostawił, znane są: „Portret własny", „Portret Biegasa" (medalion bronzowy), „Głowa kobiety" (medalion srebrny), „Symfonia" i szereg pejzaży.

W SPRAWIE REDUKCYI SZYNKÓW. Jak się dowiadujemy, Wydział przemysłowy Magistratu rozesłał do zainteresowanych właścicieli szynków pisemne orzeczenia komisyi antyalkoholicznej w sprawie zwinięcia wyszynków z napojami wyskokowymi. Wszyscy szynkarze wnieśli przeciw orzeczeniom komisyi odwołania do Województwa. Na skutek tych sprzeciwów, Województwo zażądało od Magistratu, by do aktów poszczególnych szynkarzy dołączono odnośne dokumenty, oraz pisemne orzeczenia redukcyi wyszynków. Najbliższe posiedzenie miejskiej komisyi antyalkoholicznej odbędzie się w połowie marca b. r.

NOWE CENNIKI. Do wydziału przemysłowego Magistratu krakowskiego wpłynęły onegdaj podania od gremimum właścicieli hoteli i pensyonatów, od Związku dorożkarzy i Stowarzyszenia kominiarzy o zatwierdzenie nowych, znacznie podwyższonych cenników. Podania będą rozpatrywane w przyszłym tygodniu na posiedzeniu Magistratu.

OSZUŚCI DOLAROWI. Policya krakowska ujęła tu wczoraj Michała Klawisza (lat 36), handlarza z Lublina i Józefa Heuberta (lat 35), handlarza z Luboszy koło Lubartowa. Aresztowanie wymienionych nastąpiło pod zarzutem oszustwa, jakiego dokonali przed kilku dniami w Nowym Targu. Mianowicie podczas jarmarku w Nowym Targu w dniu 19 b. m. gospodarz Tomasz Zabawski z Tylmanowej nabył od nieznanego mu handlarza trzy sztuki materyi po 3 metry za 150.000 mk. Nie mając marek polskich, Zabawski wręczył sprzedawcy do wymiany banknot 100 dolarowy. Handlarz, odbierając dolary, kazał Zabawskiemu chwilę zaczekać, pozostawiając mu w „zastaw" trzy kawałki materyi. Sprytny oszust nie myślał naturalnie o oddaniu pieniędzy, ale natychmiast wyjechał do Krakowa, gdzie go jednak aresztowano wraz z Heubertem.

O ZBRODNIĘ RABUNKU. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stawał wczoraj Jan Cabała, lat 19, z Borku w pow. Bochnia, oskarżony o zbrodnię rabunku, popełnionego dnia 11 sierpnia ub. roku na kierowniku szkoły, Wojciechu Fiałku, na drodze, wiodącej do Dziewina. Wedle aktu oskarżenia, Cabała w towarzystwie Dziekana (który zbiegł i dotąd nie został ujętym), zatrzymał bryczkę p. Fiałka, który jechał z żoną, przyłożył rewolwer do skroni napadniętego i zażądał pieniędzy. Napadnięty oddał zegarek „Omega" z łańcuszkiem, oraz portfel z kwotą 40.000 mk. Prócz zbrodni rabunku, oskarżony jest Cabała o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Trybunałowi przysięgłych przewodniczy s. s. o. Dr Hubaczek, oskarża prok. Stąpor. Cabała do winy się nie poczuwa. Rozprawę odroczono, celem uzupełnienia śledztwa i przesłuchania świadków odwodowych.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił wczoraj pomocy Maryi Lichocie, lat 29, bez zajęcia, która w domu przy ul. św. Wawrzyńca 20, usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie. Zamiar desperatki zauważyli wczas sąsiedzi, którzy pospieszyli Lichocie na ratunek, poczem zawezwali lekarza Pogotowia.

NAPAD RABUNKOWY. Wczoraj koło godz. 7 wieczorem na idącego ul. Krakowską p. Mieczysława Skruchę, pomocnika spedytorskiego, napadł jakiś osobnik i ugodziwszy go nożem w usta, wyrwał mu z ręki pakunek ze skórą. Do broczącego krwią Skruchy zawezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który, po opatrzeniu, przewiózł ofiarę napadu do szpitala św. Łazarza.

ŻONA OKRADA MĘŻA. W dniu 15 b. m. okradła niejaka Zofia Chylowa swemu mężowi garderobę, poczem znikła bez śladu. Sprawą zajęła się policya.

ZAKWESTYONOWANA SŁONINA. Organa policyi zakwestyonowały wczoraj na dworcu krakowskim u Jana Chudzickiego i Wincentego Sołtyska z Dąbrowy Górniczej 50 kg. słoniny, którą usiłowali wywieźć. Tłuszcz oddano do Magistratu dla rozdziału między zakłady humanitarne.

ZNALEZIONE PIENIĄDZE. W urzędzie pod „Telegrafem" złożył wczoraj p. Franciszek Lasek, konduktor tramwajowy, teczkę z kwotą 1,750.000 marek, znalezioną w tramwaju.

„Powsinogi Beskidzkie".

(Sześć ballad — napisał Emil Zegadłowicz).

(Dok.). Oprócz „ramion miłosnych" i „kwitnącego krzyża" posiadł Zegadłowicz i trzecią tajemnicę prawdziwej twórczości: uczciwość. On na wiatr nie gada! On na świat nie patrzy przez pryzmat literatury, ale przeciwnie, zabiera się do roboty ze swoim, gotowym światem w duszy, udeptanym własną, zwędrowaną i jakby bosą nogą i ucałowanym własnemi, pełnemi zachwyceń wargami. Zegadłowicz najpierw całuje ziemię — beskidziak — a dopiero potem sięga po różaniec natchnień, po najserdeczniejsze zdrowaśki, zwrócone w stronę nieba i wszelakiego stworzenia. A więc:

zdrowyś „boży druciarzu"
przyjdź raz jeden do mnie —
coś ci mam na wyzdradę
potrza cie ogromnie — —
łankur mi leg na wnątrzu
po kucy się wierce —
drutujesz bracie gorki
podrutuj ai serce — —

zdrowaś nocko, co „walnie przypierosz się ku śliwkowym gajom" i co „załazisz" do sadowoi kowej „budki":

na spoczynek maluśki, na tapczanik krótki —
„cicho... szumi listowie... rozmowne gałązki
ślą półszepty beskidem ku granicy śląskiej...
przygwarzają... znów... cicho... straszno tak
[i ciemno
noc jest tako wielgaśno i tako pojemno — —

zdrowaś ranna zorzo, kiedy:

już się niebo kwiatuli różowo i złoto
tysiącami wstęg żniwnych umajone toto
nakrapiane zielenią dożynkami wonne
nad bezkreśną bezdenią jak Bóg tak ogromne —

zdrowyś „gaju mój jabłeczny", „dziadygo stary i krzywy", z którego nic zbierać nie będę, albowiem:

ino się śniegiem bielisz pod śnieżną kolędę
ino skrzy w twych koślakach jak gwieździsta
[tęcza
zasadzka na biedronki wiotka nić pajęcza
ino się u twej wierzchli zorzy i djamenci
rosa nie spita słońcem w rozwidleniu pręci —
— a no nic — niechże będzie — wszystko to
[jest jedno —
co się pożytkiem stanie i tak to nie wiedno —

Sądzę, że Zegadłowicz dostatecznie udowodnił wielkość swojej poezyi przytoczonymi przezomnie cudami. Jednakowoż nie wątpię, że zjawią się niektórzy „uczeni w piśmie" i dopóty zaczną kiwać głową, dopóki cię, szanowny czytelniku, nie wykiwają. Powiedzą ci przedewszystkiem: „poczekajmy, co dalej będzie" — następnie zakwestyonują doskonałość wiersza, nazywając go wierszem „tanim" — następnie zarzucą autorowi manierę — w końcu zaś przypieczętują wszystko słowem: „komunał". Ale, szanowny czytelniku zaklinam cię w imię rdzennie polskiej poezyi, broń się przed tymi ginekologami, przybranymi w płaszcze Don Juanów! Nie wierz ich pseudoserenadom, oni stawiają tylko dyagnozy, nie mające nic wspólnego z miłością: oni nie „uwodzą", oni „zwodzą". Zegadłowicza wiersz jest „tani" jak bławatek rosnący wśród zboża. Jego „komunały" są „oklepane" jak wschody i zachody słońca. Jego „maniera" jest wyrazem niezmiennych praw jego artystycznej natury: staje się on „jako jeden z tych maluczkich", którzy go przerośli, albowiem nizko pochylił przed nimi głowę, skołataną maluczkością tych, do których wspinać się musiał po stopniach... nadaremno.

Śpiewak Boży, śpiewak człowieczy, śpiewak serdeczny, świeżo rozwity kwiat jabłonki — — a co dalej z niego będzie? — na to pytanie on sam najmądrzej odpowiada:

— lecą płatki — kwiat marznie — nie obro-
[dzi? — Boże
któż to owocowanie dziś przewidzieć może —

tembardziej, że wiośnianym śpiewakom naszym nie oszczędzamy krytycznych a nawet i pseudokrytycznych przymrozków.

K. H. Rostworowski.

Również posterunkowy [illegible] 43.000 marek, które są do odebrania po udowodnieniu własności w komisaryacie policyi przy ul. Starowiślnej.

Z Polski i ze świata.

SZCZEGÓŁY ARESZTOWANIA GEN. DE WIART. „Rzeczpospolita" przynosi nieco szczegółów o okolicznościach, w jakich odbyło się aresztowanie gen. de Wiart. Oto, słysząc strzały armatnie i chcąc się przekonać, czy to strzela artylerya litewska, udał się generał de Wiart, w towarzystwie dwóch oficerów polskich i jednego angielskiego, pociągiem na odcinek pasa neutralnego koło Olkiennik. Tymczasem wojska litewskie zajęły jedną z miejscowości, leżących na polskim terenie w ten sposób, że pociąg znalazł się pod ogniem artyleryi litewskiej, mając zarazem odcięty odwrót. Bandy wojskowe litewskie wtargnęły po chwili do pociągu i rozkazały oficerom wyjść. Perswazye generała Carten de Wiart spotkały się jedynie z drwinami. Wkońcu wszystkich czterech oficerów rozbrojono i odprowadzono piechotą do najbliższej stacyi wojskowej komendy litewskiej, a po kilku godzinach pod eskortą dzikiego żołdactwa odstawiono wszystkich, w nieopalonym wagonie, do Kowna. Tam oddzielono oficerów angielskich od polskich, poddano ich kilkugodzinnym badaniom i wreszcie zamknięto w koszarach wojskowych, jak zwykłych aresztantów. Podczas transportu oficerów do koszar przez ulice miasta ludność wydawała wrogie okrzyki. W ten sposób oficerowie spędzili dwa dni w brudnym areszcie koszarowym, w opłakanych warunkach. Dzięki interwencyi poselstwa angielskiego, oficerów angielskich wypuszczono z więzienia, a polscy oficerowie jeszcze tam przebywają.

UNIWERSYTECKI OBCHÓD KU CZCI KOPERNIKA W WARSZAWIE. W niedzielę 25 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w auli Uniwersytetu warszawskiego, urządzony przez senat uniwersytecki, uroczysty obchód ku czci Kopernika, połączony z ogłoszeniem przez wydział filozoficzny doktora honorowego.

CENY BILETÓW W TEATRACH WARSZAWSKICH. Magistrat m. Warszawy upoważnił komisyę teatralną do stopniowego podwyższania cen biletów w teatrach miejskich aż do 100 procent.

SAMOBÓJSTWO STUDENTA. W Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni student, Makowski, syn ministra sprawiedliwości. Młodociany depsperat przybył do znajomych państwa Jeskich i nie zdradzał żadnego podniecenia lub zdenerwowania. Nagle jednak wyjął rewolwer i strzelił sobie w skoń.

BUDOWA INSTYTUTU NAUKOWEGO W DOBROMILU. Pod przewodnictwem p. Zamoyskiego zawiązał się w Dobromilu komitet, mający na celu zgromadzenie funduszów na wzniesienie wielkiego Instytutu naukowego, składającego się z uczelni dla trzech zakładów średnich: gimnazyum, szkoła techniczna i szkoła przemysłowo-handlowa, internatu, mającego pomieścić kilka tysięcy wychowanków i nauczycieli. Instytut ma posiadać boiska i ogrody doświadczalne.

Oczywiście rzecz, pomyślana na tak wielką skalę, nie da się wykonać bez udziału całego społeczeństwa. Ofiary napływają licznie, lecz nie są jeszcze dostateczne, a komitet chciałby już w tym roku przystąpić do rozpoczęcia budowy. Komitet zwraca się przeto do dobrych, głębiej myślą w przyszłość sięgających obywateli z zachętą, aby się zapisywali na członków zwyczajnych i założycieli wspomnianego instytut. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 10.000 mk., zaś członka-założyciela 100.000 mk. (Numer konta czekowego 150.800). Odezwa kończy się słowami: Wzniesienie tego Instytutu będzie godnym pomnikiem odrodzonej Ojczyzny, a udział każdego obywatela w tem dziele reformy naszego szkolnictwa przyczyni się do powiększenia bogactwa narodu, gdyż „jaka szkoła i jaka z niej wychodzi młodzież, takie jest i potem społeczeństwo".

WPŁYW POLOWANIA NA KRÓLEWSKĄ MIŁOŚĆ. „Przegląd myśliwski" opowiada następującą anegdotkę: Ks. Jorku, drugi syn króla angielskiego, zaręczył się niedawno z lady Bowes Lyon. Ks. Jorku nie odrazu pozyskał wzajemność pięknej hrabianki. Oświadczył jej się po raz pierwszy w tańcu i dostał kosza; po raz drugi wyznał jej miłość przy grze w golfa i również otrzymał odpowiedź odmowną. Dopiero oświadczywszy się po raz trzeci na polowaniu, dopiął celu pragnień. Jak widzimy — czyni uwagę „Przegląd myśliwski" — nawet w życiu królewskiem może odegrać myślistwo poważną rolę.

Zawiadomienia i komunikaty.

DZIŚ ODCZYT POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO w sali Tow. rolniczego (pl. Szczepański 8) o godz. 6 wieczorem na temat: „Zagadnienia naprawy skarbu".

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 25 b. m. w kościele św. Piotra podczas Mszy św. o godz. 12 artystka opery, p. A. Kalinowska, odśpiewa „Ave Maria" Luzziego i Schuberta, a skrzypek W. Wilkosz wykona utwory Chopina i Skażyńskiego. Przy organach pni J. Wilkosz-Piazza.

NARODOWA ORGANIZACYA KOBIET wzywa wszystkie przedstawicielki Stowarzyszeń chrześcijańskich, aby w sprawie niecierpiącej zwłoki, a tyczącej się dobra ogólnego, zechciały przybyć niezawodnie dzisiaj (sobota) o godz. 12 w południe do lokalu Niewiast katolickich, ul. Szczepańska 5, I piętro.

WALNE ZGROMADZENIE POLSK. ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ odbędzie się w dniach 25 i 26 b. m. w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska L. 4) o godz. 9 przed południem.

LEGITYMACYE NA TARG PRASKI, który odbędzie się w czasie od 11—18 marca b. r., wydawać będzie konsulat czechosłowacki w Krakowie od dnia 2 marca. Legitymacye upoważniają do zniżki opłaty wizowej z 160 na 40 mk. czeskich i do zniżki na kolejach czechosłowackich o 33% w pociągach osobowych i pospiesznych.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONY złożyli: N. N., służąca, 10.000 mk., Z. Standyna, Nadwórna, 10.000 mk., Z. Tułecka, nanez., Brzostek, 5000 mk., J. Konalski, Przecław, 2000 mk., A. Maceluchówna, Kraków, 5000 mk., J. K. Kurkiewicz, Kraków, 5000 mk., klasztor OO. Reformatów, Kraków, 10.000 mk., A. hr. Potocka, Kraków, 50.000 mk., ks. M. Krzysica, Wieprz, 1000 mk., ks. J. Szewczyk z Tłuczani 5000 mk., ks. J. Migdałek, Świątniki Górne, 5000 mk., ks. J. Rayski, Bolechowice, 2000 mk., ks. Tad. Włodyga, Kęty, 3000 mk., klasztor OO. Reformatów, Kąty, 5000 mk. Dalszy wykaz podamy jutro.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4141-szą inż. Wacławowi Paszkowskiemu — warsz. pracownicy „Domatu"; 4142 pamięci Alojzego Wład. z Damajowic Strzembosza; 4143 ku czci ustępującego Jana Przeździeckiego — koledzy Leśmierzanie; 4144 dla uczczenia 50-lecia pracy zawodowej księgarza, Konstantego Treptego — jego byli pracownicy; 4145 Jerzemu hr. Dieduszyckiemu — koledzy M. S. Z.; 4146 Janowi Jeziorańskiemu — [illegible]; 4147 pamięci Katarzyny Jaczynowskiej, [illegible]ki, zmarłej w 1920 r.; 4148 pamięci siostry Matyldy Zofii Koch — Emilia Szwedo; 4149 Eugeniuszowie Domańscy, Łuków; 4150 ku czci Pawła Tymienieckiego, dyr. fabr. cementu „Łazy" — zarząd Towarzystwa.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze błędnie podano numer konta czekowego „Odnowienia Katedry na Wawelu", niniejszem zawiadamiamy, że prawdziwy numer czekowy „Odnowienia Katedry na Wawelu" jest 151.931.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz 6-ty „Janosik", wypełniający widownię do ostatniego miejsca. W poniedziałek 26 b. m. o god. 3 po południu 19-te przedstawienie dla młodzieży szkolnej — „Zbójcy", wieczorem „Janosik". W próbach, pod kierunkiem reż. Sosnowskiego, „Wesele" Wyspiańskiego, przygotowywane na sobotę 3 marca.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Sobota 24 b. m.: „Janosik".
Niedziela 25 b. m.: Po południu „Janosik", wieczorem „Popas Króla Jegomości".
Poniedziałek 26 b. m.: Po południu „Zbójcy", wieczorem „Janosik".
Wtorek 27 b. m. „Janosik".
Środa 28 b. m.: „To, co najważniejsze".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.
Sobota 24 b. m.: „Bajadera" (występ E. Gistedt).

Vorzimmer przed sądem za zamach na sędziego Kaczmarskiego.

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw znanemu paskarzowi mieszkaniowemu Maurycemu Vorzimmerowi i jego żonie Dorze. Prokuratura oskarża Vorzimmera o to, że kiedy dnia 4 stycznia b. r. stanął przed sądem oskarżony o paskarstwo mieszkaniowe w Krakowie przed sędzią J. Kaczmarskim — po ogłoszeniu wyroku zasądzającego go stawił opór, oraz sędziego słownie zelżył, tudzież metalowym lichtarzem, stojącym na wzniesieniu koło krzyża, uderzył sędziego w głowę w pobliżu skroni. Uszkodzenie cielesne spowodowane tym ciosem, a wysoce niebezpieczne dla życia (co stwierdzili dwaj lekarze rzeczoznawcy: Dr Wachholz i Jankowski) uniemożliwiło sędziemu Kaczmarskiemu pełnienie obowiązków przez 10 dni. — Nadto oskarżony jest Vorzimmer wraz z żoną, że stawiali opór przez gwałtowne porwanie się na dozorcę więzień, który podówczas pełnił swój obowiązek służbowy na sali.

Mimo tak oczywistych faktów Vorzimmer do winy się nie przyznaje (!), twierdząc, że niesprawiedliwym (!) wyrokiem został tak rozdrażniony, iż zupełnie stracił przytomność (!) i nie pamięta, co się z nim stało. Wreszcie płaczliwym głosem oświadcza, że gdyby jeszcze został zasądzony choćby na jeden dzień, to targnie się na swoje życie.

Żona oskarżonego również do winy się nie przyznaje.

Następnie przesłuchiwano cały szereg świadków, w pierwszym rzędzie sędziego śledczego dra Józefa Kaczmarskiego, który opisując moment krytyczny, zeznał, iż po ogłoszeniu wyroku usłyszał głos Vorzimmerowej: „Panie sędzio — co pan zrobił z moim mężem!" poczem doznał tak silnego uderzenia, że jakby rażony gromem stracił przytomność.

Zachowanie się oskarżonego Vorzimmera podczas rozprawy, w czasie której zajście powyższe miało miejsce, było do tego stopnia aroganckiem, że jego ówczesny obrońca dr. Reinhold zwrócił mu uwagę, iż złoży obronę, skoro nie odmieni swojego zachowania się.

Obciążająco dla oskarżonego zeznali ponadto prok. dr. Hubl, aplikant sądowy L. Zubrzycki i dr. Hilary Hubaczek, sędzia Sądu okręgowego. Ten ostatni stwierdził, że gdy po zajściu powyższem udał się do więzienia Vorzimmera — ten opisał mu dokładnie cały fakt, wobec czego twierdzenie oskarżonego, że w chwili czynu był tak nieprzytomnym, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co zaszło — nie da się utrzymać.

Doprowadzony z więzienia Stanisław Skibiński, przebywający w tej samej celi więziennej co oskarżony, stara się przedstawić go jako człowieka chorego, nerwowego i t. d.

Na wniosek obrony trybunał postanowił zawezwać świadka L. Charapa ze Lwowa, wobec czego rozprawę odroczono do 5 marca b. r.

Trybunałowi przewodniczy prezes sądu okr. karn. Pelc, oskarża prok. Gniewosz, broni oskarżonego adwokat dr. Ostrowski.

Operze krakowskiej grozi zamknięcie.

(Znikąd subwencyi. — Rozchód miesięczny: 60 milionów marek. — Trudności ze strony gminy. — W dwóch latach zaledwie 16 mil. deficytu. — Konieczność doraźnej pomocy).

Czy słyszał pan — zagadnął mię jeden ze znajomych — że Poleński w najbliższym czasie zwija Operę? — Nie dowierzałem złowróżbnym słowom i w te pędy pobiegłem do dyrektora Opery i Operetki, p. Poleńskiego, by stwierdzić, ile wiadomość ta zawiera w sobie prawdy. Zastałem go w kancelaryi Teatru, siedzącego przy biurku, z nieodłącznym papierosem w ustach. Przerwałem mu pisaninę i przystąpiłem wprost ad rem: „Dyrektorze! bój się pan Boga! co, pan zamyśla zamykać Operę, zaprzepaszczać dzieło, któreś pan z takim mozołem przez blisko dwa lata prowadził i doprowadził do obecnej wyżyny? Chyba pan żarty stroisz i niepotrzebnie strachu napędzasz biednym ludziom".

— Nie redaktorciu — rozpoczął basowym głosem dyrektor — nie żartuję i nie grożę, ale istotnie już dłużej nie zdzierżę. Dobywałem energii dokąd mogłem, kazałem nerwom milczeć i być posłusznym twardej woli, ale musiałem już skapitulować. Niepodobieństwem jest dalsze staczać walki z wyłaniającemi się ze wszech stron trudnościami, nadwyrężyłem już zanadto własny majątek, zadłużyłem się po uszy. Znikąd poparcia, przeciwnie, jakby się wszystko sprzysięgło na Operę i na mnie, pod nogi człowiekowi zwalają istne kłody.

— Skąd — pytałem zaintrygowany — skąd te trudności, kto może się targnąć na byt sztuki, komu jest ona zawadą?

Spostrzegłem na twarzy dyrektora przelotne zakłopotanie, a po chwili milczenia, głosem, w którym przebijały gorycz i żal, ciągnął dalej.

— Prowadzę Teatr nie wspierany znikąd funduszami. Starania moje u rządu i gminy m. Krakowa, od której dzierżawię budynek, by uzyskać nieznaczną bodaj subwencyę, nie odniosły skutku. Ceny miejsc w Teatrze nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich wydatków. Te ostatnie wynoszą obecnie 60 milionów marek miesięcznie. Nie wliczam jednak podwyżek, zupełnie zresztą słusznych, jakich zażądał teraz personal teatralny. Cała pomoc ze strony gminy ogranicza się, że oddano mi do użytku część wysortowanych, a nieużywanych w Teatrze im. Słowackiego dekoracyi, że w ubiegłym sezonie zmniejszono mi opłaty za gaz i elektryczność do połowy (obecnie płacę pełną sumę), wreszcie że zniżono mi podatek gminny od biletów. Atoli gdy tylko zalegam bodaj kilka dni z opłatami, natychmiast organa miejskie zajmują mi kasę (autentyczny fakt, jaki miał miejsce w czasie świąt Bożego Narodzenia), wstrzymują w czasie przedstawień napływ gazu do pieców na widowni itd. Czyż praca w podobnych warunkach, to nie jest gdyby orka po twardym, kamienistym gruncie; jakaż stal nie stępieje, jakiż drzewiec zdoła oprzeć się nieużytej granitowej skale? A Bóg mi świadkiem — ciągnął dalej poczciwy Poleński — że podejmując się w r. 1921 ciężkiego zadania stworzenia i kierowania Operą, nie miałem na oku ani drobiny własnej korzyści. Cieszyłem się prawdziwie, gdy repertuar z każdym miesiącem powiększał się liczbą nowych oper Verdiego, Pucciniego, D'Alberta, Haleyyego, Bizeta, Gounoda, Smetany itd.

W ciągu niespełna dwóch lat wystawiliśmy opery: Hrabina, Halka, Straszny Dwór, Rigoletto, Traviata, Trubadur, Madame Butterfly, Tosca, Cyganerya, Zamarłe oczy, Niziny, Faust, Sprzedana narzeczona, Żydówka, Carmen, Jaś i Małgosia, Onegin, Cavalleria rusticana, Pajace itd. Publiczność krakowska, prócz niezwykle oddanej sztuce aktorów mojej sceny, miała sposobność słyszeć takie siły, jak: Lewicka-Polińska, Kaftal, Mokrzycka, Żabowicz-Lachowska, Ewa Didurówna, Platówna, Zacharska, Sobańska, Pfiffer, Szafrańska; dalej: Didur, Dygas, Gruszczyński, Freszel, Dobosz, Bogucki, Mann, Woliński, Kaczmar, Zathey, Okoński, Urbanowicz, Dolnicki, Palewicz; z zagranicznych gości: Jadlowker, Wesołowski, Jarosławski, Sobierajski itd. Cieszyłem się szczerze i z radością czytałem zawsze uznanie prasy, zadowolenie publiczności i serce mi rosło, gdym widział, jak poziom Opery krakowskiej coraz bardziej rośnie i rośnie.

W ciągu dwuletniego istnienia Opery, cały deficyt wyniósł 16 milionów marek — ze śmiechem na ustach wymówił dyrektor. — Pod twardem jarzmem włożonych na siebie obowiązków szedłem dotąd — mówił dyrektor — z głową wzniesioną, pełen nadziei i dobrej myśli. Teraz upadłem na duchu i noszę się z myślą zwinięcia w najbliższym czasie Opery. Czuję się przytem wyczerpany fizycznie, a takie borykanie się z trudnościami absorbuje zdrowie.

Z pokoiku dyrektora wyszedłem wprost oszołomiony. Nie mogłem pojąć, jak rząd i władze miejskie mogą odnosić się do kulturalnej placówki, jaką jest bezsprzecznie Opera, z taką apatyą i nieżyczliwością.

Rząd i miasto nie powinny i nie mogą dopuścić, by znakomicie prowadzona i ciesząca się zawsze liczną frekwencyą Opera krakowska musiała dla braku subwencyi zaprzestać swej działalności. Wierzymy jednak, że do tego nie dojdzie i apelujemy do rządu przez posłów krakowskich i do Rady miasta, by w imię dobra sztuki ratowały zagrożoną placówkę krakowską.

Nauka, literatura, sztuka.

„ZMARTWYCHWSTANIE", Miesięcznik dla spraw i zagadnień narodowych polskich, ze szczególnem uwzględnieniem spraw kresowych. 5—6 zeszyt. Bydgoszcz. Pod redakcyą Ant. Chołoniewskiego.

Mimo warunków utrudniających, a czasem nawet uniemożliwiających prawie ruch wydawniczy, powstała ostatnimi czasy znaczna liczba polskich czasopism peryodycznych — przeważnie miesięczników — poświęconych poważnym zagadnieniom z dziedziny życia narodowego w jego najszerszym zakresie.

Między tymi peryodykami jedno z pierwszych miejsc zajął miesięcznik, wymieniony w tytule, dzięki doskonałemu kierownictwu, sprawowanemu przez tak wytrawnego publicystę, jak Antoni Chołoniewski, łączący w sobie talent literacki z gruntowną znajomością spraw polskich.

Otwiera niniejszy zeszyt artykuł pióra redaktora Chołoniewskiego p. t. „Kiedy prawdziwi Polacy powstaną", poruszający sprawę niesłychanie aktualną, bo niedobry stan moralny dopieroco zmartwychwstałej Polski. Przedstawiwszy w całej grozie stan te, autor dochodzi jednak z optymizmem sobie właściwym do wniosku, że będzie u nas kiedyś lepiej, gdy młodzież, oddająca się teraz pracy naukowej, dorośnie i zajmie miejsce obecnego pokolenia ludzi dojrzałych. Opiera zaś swe przypuszczenie na tem, że zewsząd dochodzą go wieści o niemałej wartości moralnej uczącej się obecnie i dorastającej młodzieży.

Dwa następne artykuły: „Praca oświatowa w Polsce współczesnej" przez H. Witkowską i „Czem jest wychowanie narodowe?" przez L. Zarzeckiego stanowią niejako ideowe uzupełnienie artykułu wstępnego.

Poza tem zasługują na uwagę: niewielki, ale dużo treści mieszczący w sobie artykuł p. t. „Horoskopy odrodzenia Rosyi" F. Konecznego, wybornego znawcy dawnej i dzisiejszej Rosyi, gruntownie napisany artykuł S. Kutrzeby o „Stosunku Polski do Gdańska", a także utwory poetyckie W. Krzyżanowskiej — „Dawna Polska" i M. Turnau — „Narzeczeni".

Kończy zeszyt „Zmartwychwstania" ciąg dalszy powieści L. Stasiaka: „Tam, gdzie dziś Berlin".

Pod względem typograficznym i korekty „Zmartwychwstanie" przynosi zaszczyt zakładom graficznym Polskiego Instytutu Narodowego w Bydgoszczy, który jest jego wydawcą.

j. t.

TELEGRAMY.

Rezultaty podróży kancl. Seipla.

Wiedeń. (A. W.) Według „N. Fr. Presse" przedwstępne obrady w Belgradzie delegacyi austryackiej z kanclerzem ks. dr. Seiplem a rządem jugosłowiańskim, zostały już ukończone. Obrady miały za przedmiot przygotowanie podstaw do zawiązania regularnych stosunków handlowych między państwami. Najważniejszym punktem obrad była sprawa zastąpienia prowizorycznej umowy handlowej przez definitywny układ handlowy. W związku z tem omawiano sprawę przekroczenia granicy na odcinku południowo-styryjsko-słoweńskim przez obywateli obu państw, których posiadłości znajdują się po obu stronach granicy.

W szczególności przedmiotem przyszłych narad będzie kwestya wzajemnych ułatwień wywozowych i przywozowych, jakoteż sprawa komunikacyi kolejowej.

Belgrad. P. A. T. Kanclerz Austryi, Seipel, i minister spraw zagr. złożyli wizyty prezydentowi ministrów Pasiczowi i min. Nincicowi. Na cześć gości wydał wczoraj prezydent Pasicz śniadanie, a wieczorem podejmował gości minister Nincic. Dziś reprezentanci Austryi będą przyjęci przez króla. Narady między zastępcami obu rządów rozpoczęły się wczoraj.

Zamachy polityczne w Czechach.

Praga. (A. W.) Praskie pisma przynoszą sensacyjne szczegóły o zamachu na dr. Benesza, jaki dokonano na początku b. m. Jak donosi „Prager Tagblatt", zamachu dokonał młody komunista, który dał do niego dwa strzały. Strzały jednak chybiły.

Sprawę tę, ze względu na zagranicę, zupełnie zatuszowano.

„28 Rzijna" donosi przy tej sposobności o planowanym szeregu zamachów nie tylko na ministra Raszina, lecz także na ministra Klofacza, a nawet na prezydenta Masaryka. Te informacye potwierdza również „Prawo Lidu", według którego po zamachu na dr. Benesza miał nastąpić cały szereg zamachów na wybitniejsze osobistości republiki czesko-słowackiej.

Niemcy znużeni biernym oporem.

Paryż. (A. W.) Według informacyi pism, daje się zauważyć u ludności niemieckiej Zagłębia już pewne zmęczenie walką z władzami okupacyjnemi.

Niemałą w tem rolę odgrywa zwyżka marki niemieckiej, która spowodowała essejską Izbę handlową do powzięcia następującej uchwały: „Przez bezmyślną interwencyę rządu na giełdach rząd niemiecki przyniósł więcej straty, aniżeli cała okupacya francusko-belgijska. Sztuczne wyśrubowanie wartości marki sprowadziło zmniejszenie się wartości wszystkich akcyi, przez co wywołał rząd niemiecki nieobliczalne wprost szkody.

Szczególnie ciężko przychodzi pogodzić się opornym Niemcom z faktem, że, mimo agitacyi, robotnicy pracują i to pracują dla Francyi i koalicyi.

Przed wojną domową w Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. „Arbeiter Ztg" donosi z Berlina: „Rothe Fahne" przyniosła wiadomość, że rząd Rzeszy przygotowuje mobilizacyę związków Orgeschu i to nie do walki przeciwko wrogowi zewnętrznemu, lecz celem wywołania wojny domowej.

Wiadomość ta została urzędowo zdementowaną i była przedmiotem burzliwej dyskusyi w parlamencie. Minister Obrony krajowej Gesler podkreślił z naciskiem, że rząd Rzeszy wystąpi w najostrzejszy sposób przeciwko wszelkim organom Reichswehry, o ile te nie będą chciały stosować się do polityki rządu. Dodał on dalej, że kto w rozbrojonych Niemcach myśli o atakowaniu Francyi jest szaleńcem.

Różne wiadomości.

Berlin. (A. W.) Z urzędowych sprawozdań miesięcznych za styczeń wynika, że bezrobocie w Niemczech wzmaga się. W 31% przedsiębiorstw stan zatrudnienia dobry, w 43% zadawalniający, w 29% zły. Bezrobocie wzmaga się szczególnie w przemyśle spożywczym.

Waszyngton. P. A. T. Telegr. Comp. W kołach oficyalnych omawiają sprawę ewentualnego podwyższenia kontyngentu imigrantów, albowiem w handlu i przemyśle brak jest robotnika.

Wiadomości gospodarcze.

O POLSKĄ WALUTĘ NA ŚLĄSKU. A. W. podaje: Dnia 22 b. m. odbyła się pod przewodnictwem Rady ministrów konferencya rządu z przedstawicielami wielkiego przemysłu górnośląskiego, poświęcona sprawom, związanym z wprowadzeniem waluty polskiej na Górnym Śląsku. Generał Sikorski zapewnił zebranych, że waluta polska wprowadzona zostanie na G. Śląsku dopiero po osiągnięciu porozumienia między pracodawcami a pracownikami.

DALSZA EMISYA I ZADŁUŻENIE. Ministerstwo skarbu zażądało od Sejmu upoważnienia państwa do zaciągnięcia w P. K. K. P. dalszej emisyi pożyczki w wysokości 1.475 miliardów mkp., oraz wniosło projekt ustawy o dalszej emisyi w wysokości 1.290 miliardów mkp.

STAN RACHUNKÓW POL. KRAJ. KASY POŻYCZKOWEJ. Ogłoszony stan rachunków P. K. K. P na 10 lutego b. r. wykazuje w ciągu pierwszych dziesięciu dni bieżącego miesiąca następujące zmiany: Zapas kruszcu według parytetu wzrósł nieznacznie (o 92.928.29 mk.), zapas zaś walut zagranicznych z uwzględnieniem różnicy kursowej o 448.226.86, także na 10 lutego b. r. zapas kruszcu P. K. K. P. wynosił według parytetu 86,629.741.52 mk., zapas zaś walut zagranicznych — 1.947.161.07 według parytetu; portfel wekslowy wzrósł w ciągu pierwszych dziesięciu dni lutego o 16.226 221.538 marek, podnosząc się do sumy 191,176,306.875.32 mk.; dług skarbu państwa wzrósł w tymże czasie o 36.5 miliardów marek, t. j. do sumy 836 miliardów marek; obieg banknotów P. K. K. P. zwiększył się o 55.921.801.506 marek, doszedł do sumy 965 085,108.125 marek.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. P. A. T. Pszenica 206.000, żyto 117.000—118.000, jęczmień na krupy 95.000, owies loco Tarnopol 93.000, owies I-ma 118.000, mąka żytnia 70% — 202.000—205.000, mąka żytnia 65% — 195.000, mąka pszenna 330.000, kasza jęczmienna 145.000. Tendencya bez zmiany. Dowóz średni.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Piątkowe zebranie giełdowe pod względem usposobienia dla walut i dewiz zagranicznych prawie niezmienione. Dolary i funty szterlingi straciły dziś nieco na kursie, tożsamo zaznaczyła się lekka zniżka (70 p.) dla franków francuskich, natomiast frank szwajcarski i frank belgijski były dziś silniejsze (100 p. i 125 p); waluty skandynawskie natomiast notowała P. K. K. P. wyżej w porównaniu z dniem wczorajszym. Marka niemiecka była silniejsza z początku zebrania, ku końcu zaś wykazywała tylko 3 punkty zwyżki w porównaniu z dniem wczorajszym. Korona czeska obniżyła się o 10 punktów, a korona niem.-austryacka o 1—2 p.

Ruch na rynku efektów przemysłowych, górniczych i handlowych był żywszy pod względem ilości gatunków w obrocie, lecz tylko niektóre akcye zyskały na kursie. Obracano: Zieleniewski 77.000—78.000 m., Cegielski 20.0000 m., Tepege 37.500—38.000 m., P. T. H. 3850—3700 m., Trzebinia żelazo 23.500—24.100 m., Trzebinia mydło 30.000 m., Siersza górnicza 64.000—67.000 (zwyżk.), Siersza elektryczna 5000—4850 m., Parowozy 11.250 m., Automotor 3500—3800 m., Pocisk 6500, Górka 61.000 m., Chodorów 54.000 m., Żegluga Polska 1075—1100 m., Krakus 13.500—13.700 m., Pharma 16.500—16.400 m., Niemojewski 23.500 m., Strug 7500 m. Z akcyi nienotowanych na giełdzie branoby: Chybi po 37.000, Jaworzno młode po 200.000 m. Akcye bankowe i papiery lokacyjne nie budzą zainteresowania.

Szacowania z dnia 23 b. m. wedle kursów giełdowych, oraz notowań P. K. K. P. wynosiły: Dolar amer. 50.000 m., funt szterling 234.000 m., floren holend. 20.000 m., frank szwajcarski 9500 m., frank franc. 3080 m., frank belg 2750 m., liry 2500 m., leje 180 m., korony szwedzkie 13.000 m., korony duńskie 9550 m., korony norw. 9130 m., korony czeskie 1450 m., korony węg. 17 m., korony niem. austr. 70 fen., marka niemiecka 2 m. 23 fen.

Zurych. P. A. T. Berlin 002.39, Holandya 210.75, Nowy Jork 531.25, Londyn 25.06, Paryż 32.47, Medyolan 25.67, Praga 15.77.50, Budapeszt 0.18.50, Bukareszt 2.60, Belgrad 5.10, Sofia 3.07, Warszawa 0.01.15 Wiedeń 0.00.74.75, austr. korona stempl. 0.00.75.

Warszawa. P. A. T. **Waluty:** Dolary Stanów Zjednoczonych: tr. 53.000, 51.000, sprz. 51250, kupno 50.750. dolary kanadyjskie: tr. 51.500, 50.500. liry włoskie 2400, marki niemieckie 2.31. **Milionówka:** tr. 1720, 1715.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

6 **Powieść z dni przyszłych.**

W zamyśleniu spojrzał na Yoriko. W naktóre przyjaźń i uczucie stawiało jeszcze wygem pragnieniu swego młodzieńczego serca, żej od ziemskiej miłości, przygarnął do siebie młodą Japonkę i rzekł:

— Bądź mi przyjaciółką, bądź mi siostrą!

Oczy dziewczyny z zagadkowym uśmiechem spojrzały na mężczyznę. Nie szyderstwo w nich jednak było, ale tkliwość...

— Będę, czem zechcesz... Poco pytasz? Na niewolnicę jestem oddana ci przez Hanzawę.

IV.

Płyń moja łódko! płyń!

Postać Andrzeja Woli tchnęła młodością, energią, pragnieniem czynu. Dążył w górę przeciw prądowi, prężył ramiona, pokonywał fale oporne. Łódź jego sunęła po rzece, która ongi zwała się Wisłą. Zmieniała ona nieraz kierunek swego nurtu, ale błyszczała teraz tak samo w promieniach zachodzącego słońca jak przed tysiącami lat. Niezliczone stada ptactwa zrywały się z gąszczy nadbrzeżnych. Pozatem wokół cisza była i pustka, ruiny nieznanych budowli, bory i zarośla.

Na beztroska młodość Andrzeja przyszła teraz pora zamyślenia. On jeden z pośród otaczających go ludzi wolny był od ciężkich zajęć, do których zmuszało ich życie. Korzystając ze skromnej wiedzy, nabytej od Ojca Feliksa, żył w dostatku w osadzie, zajmując się jedynie udoskonalaniem przyrządów, które służyły do pracy a ułatwiały ujarzmianie siły przyrody. Od czasu do czasu wyruszał samotnie na łowy i oddawał się wówczas długim rozmyślaniom o życiu i śmierci, o tem, co otaczało go i o bycie przyszłym, kiedy umrze już i skończy się jego istnienie pełne czynu, przygód, sławy i radości.

Oto teraz dowiedział się, że wyniesiony ma być ponad wszystkich. Miał złotą gwiazdę swoją i gwiazda ta powieść go miała aż do nieznanego, tajemniczego miasta światłości. Na powrót jego czekać będą rozproszone rzesze wygnańców i tylko od jego siły i energi zależeć będzie szczęście ich i rozpoczęcie się nowej epoki w dziejach ludzkości.

Nie lękał się trudów ani przygód! Płynął teraz tam, gdzie jak przypuszczał wolny będzie od śledczych oczu, które wyczuwał za sobą nawet w ciemności i wolny od dalekiego odgłosu kroków, który ustawał nieraz, gdy on zatrzymywał się, a przepadał bezdźwięczny w puszczy, gdy próbował podążyć w jego stronę.

Wyszedł na brzeg i szedł znajomą sobie drogą. Cel jego podróży niedaleki był. Kilkaset kroków przedzierał się przez liściasty las i wydostał się na ogromną równinę, nie porosłą przez krzewy ani przez kwiaty, ale groźną, straszliwą niemal przez pustkę swoją i posępność.

Miejsca takie uważano za przeklęte, a wędrowcy omijali je z lękiem i grozą. Przerwane tu i tam ciągnęły się na przestrzeni nieprzejrzanej okiem. Nie mógł zrozumieć nikt, dlaczego nie rozwinęło się na nich żadne ziarno. Opowiadano z przerażeniem, że ziemia ugina się tam nieraz pod stopą przechodnia, który wpada w głębokie korytarze, pełne ludzi martwych. Kto odważyłby się tam wędrować, zobaczyłby w strzępach sukien cało tysiące szkieletów, wiele jeszcze na nieznanej broni opartych. Milami, a może dziesiątkami mil ciągnęły się te przejścia pod ziemią. Istniały podania, że znajduje sę tam tak liczny świat umarłych, że cała ludność osady wydawałaby się przy nim tak nieliczna, jak kilka drzew w dużym boru. Ziemia u góry poczerniała była i spalona, a jeśli ktoś zabłądziwszy, spędził na niej noc, powracał chory, trzęsący się i umierał rychło. Wiedziano, iż z dołów, które wiodły w głąb, można było wydostać wozy, sprzęty, bezcenne dla ludzi, ale nikt nie odważył się stamtąd nic zabierać. Przestrzeń ta opustoszała była i nieodwiedzana od setek lat, więc Andrzej wiedział, iż może mu ona dać samotność. Czy jednak dlatego. że złe uroki z wiekami straciły już moc, czy też dlatego, że przychodził tu bez trwogi, żadne zło nie zamąciło jego młodzieńczych sił, a spokój jego płoszyły niekiedy jedynie jakieś posępne, groźne cienie, które o zmroku zdawały się wydobywać z tajemniczego cmentarzyska.

Jakaś nagła śmierć musiała tutaj kiedyś zajść znienacka niezliczone rzesze ludzi. Ta sama śmierć, co spustoszyła świat i dawnym budowlom pozwoliła rozsypać się w zwaliska. Było to kiedyś w owe straszliwe dni, których tajemnicy Andrzej dotąd nie mógł się dowiedzieć.

Tysiąc razy zastanawiał się nad przyczynami, ale odgadnąć ich nie mógł, gdyż potęga ich przechodziła jego pojęcie. Jakich to niesłychanych sił zdołano kiedyś użyć, nie do tworzenia, ale do śmierci? To jedno Andrzej wiedział już, że przyczyną nie był żaden kataklizm przyrody, ale siły ludzkie.

O kilka kroków od siebie posłyszał jakiś szmer. Wzdrygnął się! Była to rzecz niesłyszana tutaj od wieków całych! W dali dziwnie purpurowe gasnęło słońce. Nad całą równiną wlokły się wątłe smugi oparów. Ale młodzieniec dostrzegł wnet sprawcę swej obawy. Z jednego z dołów wybiegł szczur i przebiegł szybko, gubiąc się w szczelinie. Życie wracało!

Usiadł na ziemi i trwał w zadumie. Rozmyślał o tem polu przeklętem, przyszłości własnej i o Yoriko, o ciemnych oczach, w których miłość do siebie zdołał już wyczytać. Na wyklęte pole śmierci wnosił teraz cały świat młodzieńczych pragnień swoich, trosk i dążeń.

A gdzie są teraz ci, którzy tutaj umarli?

Badawczy wzrok jego pobiegł ku gwieździe, która wątłem światłem zaświeciła już wśród bladego, a jasnego jeszcze prawie lazuru nieba... Czy tam?... Czy też może poza gasnącem słońcem jest ten świat drugi, o którym słyszał od Ojca Feliksa.

Nie wiedział, że on jeden z pośród żywych spróbuje kiedyś polecieć śladem umarłych w szlaki gwiazd!

— W oczach twoich światy są — mówiła Yoriko.

Jeden podobny jest do blasku księżyca, co na ciemnej wodzie kładzie się wieczorem. Płynie z nieznanych krain, z ponad ziemi.

Drugi świat — to kuszące wonie ogrodu, kwitnącego w noc parną i letnią. Patrzę nań i wiem, że zdołałbyś wyrzec się niebios i marzeń i pokochać kobietę trwale i po ziemsku. Ale ten wyraz oczu twoich jeszcze śpi...

— Czy ja kocham Yoriko? — pytał siebie Andrzej.

Z kim miał rozmawiać o tem? Ojciec Feliks niechętnie mówił o ziemskiej miłości. Jak średniowieczny mnich strzegł pilnie surowych praw wiary i wierzył, że ludzkość szlachetnieć może tylko przez cierpienie.

Andrzej od dziecka nie miał rodziców i wychował się pod opieką zakonnika. Z tego jednak, co słyszał od ludzi wokół, wnosił, że miłość do kobiety zaprząta wszystkie myśli, zapala je gorącym pożarem, daje wielkie, nieznane w czem innem szczęście lub nieszczęście i każe długo o wszystkiem innem zapomnieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Kołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.